

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależne pismo polityczne, społeczno-gospodarcze i literackie.

PRENUMERATA:

kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 2 złote miesięcznie, 6 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2 zł. 20 gr., kwartalnie 6 zł. 60 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 3 zł. miesięcznie, zagranicą 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{100}$ strony 7 złotych, $\frac{1}{100}$ str. 12 zł., $\frac{1}{100}$ str. 24 zł., $\frac{1}{100}$ str. 50 zł., $\frac{1}{100}$ str. 90 zł., $\frac{1}{100}$ str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 60% niżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od 11—1.

Adres Redakcji i Administracji:
ul. Jagiellońska 29. Telefon Nr. 58.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.393.

Nr. 6. Zakopane — Nowy Sącz — Krynica, poniedziałek dnia 31 stycznia 1927.

Rok II.

Walka rządu z anarchją.

Nowy Sącz, 25 stycznia.

Władze centralne Rzeczypospolitej wypadły przed kilku dniami na trop szeroko rozgałęzionej akcji wywrotowej, karmionej w kołach komunistycznych i komunizujących na wielkim obszarze państwa od Lwowa po Poznań i od Wilna po Kraków. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń dokonano masowych aresztowań, nie szczędząc przytem wywrotowców, wchodzących w skład Sejmu, a mianowicie 5 posłów białoruskich, znanych z frendentyzmu, zezującego w stronę Rosji sowieckiej, wskutek czego doszło nawet początkowo do pewnych nieporozumień między władzami Sejmu a rządem, obecnie już zupełnie wyjaśnionych.

Rząd marszałka Piłsudskiego z właściwą sobie energią zabrał się do zdławienia tego tak niebezpiecznego i wielce szkodliwego ruchu dla całości państwa. Puszczono w ruch cały aparat administracyjno-sądowy i dzięki sprawności doskonale zorganizowanych posterunków udało się w przeciągu 48 godzin doprowadzić, z wielkim nakładem pracy i kosztów, przygotowaną akcję wywrotowców do zupełnej likwidacji. Okazało się przy tej sposobności, jak wielki błąd popełniono w swoim czasie, że ery gabinetu poprzedniego, legalizując komunistyczne i komunizujące związki polityczne na kresach wschodnich.

Z drugiej strony należy podkreślić, że powstaniu i rozwojowi niebezpiecznych dla istniejącego porządku elementów, działających w porozumieniu i za pieniądze wrogów zewnętrznych, sprzyjały dotychczasowe rozterki wewnętrzne i nieubłagane walki partyjne, szczerze podsyćcane niezadowolonymi mas, spowodowane wybitnie opozycyjną postawą pewnych sfer politycznych.

Dowodzą słuszności powyższego stwierdzenia wynurzenia jednego z prawicowych organów stołecznych, który rozważając sprawę aresztowań na tle wykrycia akcji szkodników państwowych, zajął krytyczne stanowisko wobec zgodnych li tylko z interesem państwa poczynań rządu, zmierzających do

zduśnienia w zarodku ruchu całego, bez względu na osoby do akcji tej wmięszane.

Tak postępując sfery te, zwalczające z niesłychaną zaciętością rząd marszałka Piłsudskiego, zamykają jednak oczy na to, że podkopywaniem autorytetu rządowego w masach ludności, a zwłaszcza wśród mieszkańców kresowych walcie przyczyniają się do podkopywania egzystencji państwa. Niemniej wpływ na rozwój wypadków wewnętrznych posiadają tego rodzaju wystąpienia antyrządowe, skierowywane przez usta posła lewicowego we formie wywiadów, udzielonych organowi prasy niemieckiej, szerzącej — jak wiadomo — z wielką skwapliwością najbardziej niekorzystne o Polsce wiadomości zagranicą.

Rząd Rzeczypospolitej zdolawszy z żelazną konsekwencją unicestwić obecnie zamach, skierowany przeciw całości i porządkowi państwowemu, posiada też dosyć sił i energii, by unieszkodliwić każdą akcję przeciw niemu i pośrednio przeciw Rzeczypospolitej wymierzoną, bez względu na to, czy pochodzi ona z wewnątrz, czy też od zewnątrz.

W tem państwowotwórczym dążeniu do utrzymania i wzmocnienia naszej siły i powagi ma on za sobą ogromną większość narodu i obywateli państwa. Niech wiedzą o tem ci, co ludzą się darmo, że uda się im wprowadzić rozprężenie i chaos wewnętrzny, by potem upiec dla siebie i dla swych egoistycznych celów partyjnych łatwą zdobycz, — niech wiedzą, że pismo są ich nadzieje!... Naród polski, a wraz z nim całe społeczeństwo, zamieszkałe na ziemiach polskich, w chwilach dla całości państwa poważnych dowodów niejednokrotnie, że potrafi odepchnąć siłą każdy spisek, uknuty przeciw największemu dobru, jakim jest dlań wielkomocarstwowe stanowisko Polski, jej byt i rozwój wewnętrzny.

W walce z anarchją rząd polski nie zboczy z raz obranej drogi, krocząc wytrwale w kierunku skonsolidowania stosunków wewnętrznych i ochrony obywateli przed wstrząśnięciami natury politycznej, społecznej i gospodarczej.

Z. O.

Zgłoszenia na członków Towarzystwa Dramatycznego

przyjmuje się codziennie w lokalu Tow. Sokół - parter, garderoba Tow. Dramat.) W dni powszednie od g. 7.30 — 8-ej wieczór w niedziele i święta od g. 9-ej — 10-ej rano.

Dyrektor Tow. Dramatycznego:
FYDA EDWARD.

Dla palących papierosy!

Przy zakupie tytoniu musicie się liczyć z Waszą kieszenią, za to przy wyborze tutek i bibulek kupujcie tylko najlepsze wyroby. — I tak np. tuteki MORWITAN, BON TON, jak i BIBULKI HERBEWO mają na każdym pudełku i książeczce nazwiska wytwórców, które ręczą za najprzedniejszy gatunek bibulki.

HERBEWO
HER-liczka BEŁ-dowski WO-łoszyński
Spółka akc. w Krakowie.

Wywiad „Gońca Podhalańskiego” z nowym starostą nowosądeckim Drem Duchem.

Dużo do zrobienia. Nie można żyć z dnia na dzień. Ze złem za bary. Starosta o ministrze Składkowskim.

W nowosądeckim starostwie inny porządek się czyni. Znać energiczną, silną rękę. Urzędnicy pracują, służba... no służba zawsze służba. I nowy starosta, Dr Duch, też pracuje. Właściwie zapracowuje się.

Zebrała mnie ochota dowiedzieć się coś niecoś od nowego szefa administracji w powiecie. Udałem się do starostwa o godz. 9.30 przed południem. Chciałem przyglądać się z bliska nowemu sposobowi urzędowania. Przedewszystkiem jedna rzecz: jest męczący. Obchodzić kolejno interesantów i każdego wysłuchać, — ciężka robota. A już najgorsze dni targowe. Dr Duch jest jednak zawsze uśmiechnięty, — zdaje się nie posiadać nerwów. To dobre. Rzadki to objaw w dzisiejszym tempie życia.

Nowy starosta przyjął mnie serdecznie. Z tym właściwym sobie uśmiechem. W przedpokoju czekała jeszcze interesanci. Przeważnie chłopcy i wiele żydów. Czekam „demokratycznie” na swoją kolej. Już. Zwykle formy przy poznawaniu się. Mocny, męski uścisk dłoni.

Wyjawiam cel mej wizyty. Starosta przeprasza.

TELEGRAMY.

ZMIANY W RZADZIE.

Warszawa. (Telef. od naszego korespondenta).

Kursują tu uporczywe pogłoski o mających nastąpić niezadługo zmianach w obecnym rządzie. Na razie niewiadomo, które ministerstwa zmienia swoich szefów. Ze sfer rządowych jednak nie konkretnego w tym kierunku nie mówią.

REWOLUCYJNICY LITEWSCY PRZED SADEM WOJENNYM.

Kowno 21 stycznia. — Oficerowie litewscy z pułkiem Głowackim na czele zostaną oddani pod sąd wojenny. Grozi im kara śmierci.

WOJNA ANGLII Z CHINAMI.

Japonia neutralna. — Hindusi nie chcą bić się z Chińczykami.

Londyn. (Telef. od własnego koresp.).

Pułki angielskie otrzymały rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Chin. Na razie pułk z Warwicks-

hire otrzymał polecenie wyruszenia w podróż. Następne pułki wysyłane będą kolejno.

Japoński minister spraw zagranicznych Shidehara oświadczył ambasadorom Anglii, Francji, Belgii, Włoch i Rosji sowieckiej, że jego rząd nie wyśle wojsk do Chin.

Jak donoszą, również i Hindusi mieli zakomunikować władzom angielskim protest przeciwko używaniu wojsk indyjskich w wojnie z Chinami.

Ogólny zachwyt i podziw wzbudziły zdjęcia nadesłane na WIELKI KONKURS „Gońca Podhalańskiego”, które wykonała firma, znana z solidnej pracy i chętniej usługi

Pierwsze nagrody i portrety fotograficzne wykona nasza firma:

Nowy Sącz

ul. Jagiellońska 46.

NOWOCZESNA SZTUKA FOTOGRAFICZNA

„BRACIA DWORZAK”

Filja: Limanowa
ul. Krakowska 1. 6

Rozumiem: za mną trzy lub cztery szeregi interesantów.

— Może pan zaczeka, załatwię się z nimi.

Dr Duch prowadzi mnie do swojego biura. Siadam we wygodnym fotelu. Zapalam papierosa i przeglądam nowe zarządzenia prezydjalne starostwa, użyte mi w tym celu przez pana starostę. Cieszę się: porządek. Czekam pół godziny, ale nie nudzę się. Myślę o niezadługiej rozmowie. Wkońcu drzwi się otwierają — wchodzi p. Starosta. Zauważam zmęczenie na jego twarzy. Więc usprawiedliwiam się:

— Pan starosta przemęczony, może kiedyś indziej.

— Ależ nie, nie... niech pan siada...

Zaczynamy rozmowę.

— Wrażenia pana starosty w Sączu?

— Moje wrażenia? Że jest dużo do zrobienia...

— Rym — uśmiecham się.

Starosta robi poważną minę, wyraz jego twarzy zmienia się gwałtownie.

— Zapomnijmy o rymach, praca przed nami. Z tego pierwszego się nie żyje, a przynajmniej żyło się nie będzie. Musimy ukochać przedewszystkiem czyni.

Słucham z uwagą.

— Zabrać do pracy trzeba się nam od dołu, od fundamentów. Dotychczasowy sposób urzędowania jest wadliwy. Muszę wiele rzeczy jeszcze zbadać i, że tak powiem, zżyć się z nimi. Co złe i szkodliwe — usunąć. Tem złem i tem szkodliwym to przyczyny, powodujące zastój i przewlekanie roboty. Nie można żyć z dnia na dzień! — to nas niszczy i zabija. Mam nadzieję, że chwycę zło za łeb. Wziąłem sobie za cel usprawnienie aparatu urzędowego: nryśle, że mi się to uda. Dobrej i silnej woli mi nie brak, reszta zależeć będzie od moich współpracowników i podwładnych.

— Co pan starosta sądzi o naszym społeczeństwie, a osobliwie o sądeckim?

— Jak panu zapewne wiadomo, pochodzę ze Sącza i tu kończyłem gimnazjum. Społeczeństwo sądeckie znam więc nieco. Jakie jest teraz — nie wiem. Za moich czasów znałem je — być może, że się mylę — jako mało zdyscyplinowane i trochę ociężałe. Wspomnę, — ciągnie dalej starosta, — że jako student należałem do tajnych organizacji patriotycznych i z dumą przyznać muszę, że Sącz dał wiele wybitnych dzisiaj jednostek naszemu Państwu. Powtarzam, nie znam na razie teraźniejszych obywateli Sącza, sądzę jednak, że zmieniło się na lepsze.

Potakuję w milczeniu i zdaje mi się, runienie się.

— Ale wróćmy jeszcze do spraw, związanych z moim urzędowaniem — kontynuuje p. starosta.

— Jak widzę, pan Starosta nie żartuje — wtrącam swoje trzy grosze.

— A tak, uzupełnienie etatu wewnątrz Starostwa,

dostosowanie czynności do uzdolnień indywidualnych, uproszczenia w manipulacji biurowej, — to najbliższe etapy moich zamierzeń.

— Czy pan starosta nie będzie usiłował zetknąć się bliżej z ludnością powiatu?

— Jak najwcześniej, — to moje najgorętsze pragnienie. Aby móc należycie i skutecznie urzędować, jest to nieodzowne. Postaram się, by władze zredukowały meldunki, często blahe i zbyt drobiazgowy. W szczególności tutaj wchodzić nie będę, bo to niepotrzebne i zabierające czas, drogi czas.

— Czas — powtarzam mimowoli.

— Gdy uruchomię aparat urzędowy, co mojem zdaniem powinno nastąpić za dwa miesiące, zabiorę się do pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Obecnie, jak Pan sam widzi, niema na to czasu.

— Jak długo pan starosta urzęduje? Co najmniej do 3 popołudniu...

— Do 12 w nocy — śmieje się serdecznie Dr Duch. — Jest bardzo wiele zaległości; między moimi zarządzeniami prezydjalnemi wskazałem, że do 2 miesięcy wszystko musi być załatwione. Tak! — kończy szef administracji nowosądeckiego powiatu.

Pragnę jeszcze wykorzystać chwilę wolnego czasu pana starosty, więc pytam:

— Czy pan starosta zna bliżej pana ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego?

— Znam i nawet dobrze. Przedewszystkiem jest to żołnierz, ma energię i co zamierzy, przeprowadzi i wykona. Narzekania, że nie jest fachowcem, są niesłuszne i nieuzasadnione. Podkreślam — w społeczeństwie, by mogło istnieć, musi być dyscyplina i to mianem żołnierska. Każdy obywatel, to mojem zdaniem, żołnierz, urzędnik to oficer, zaś społeczeństwo to wielka armia. Jaki wódz, taka armia. Minister Składkowski to dobry wódz, miejmy więc nadzieję, że armia będzie dobra. Musimy mu jednak pomóc sami, ułatwić robotę.

— Wtedy...

— Wtedy będzie już dobrze i pewnie. Zerwiemy z podważaniem autorytetu władz, co jest naszą największą wadą i okropnem złem, a zabierzemy się do pracy realnej, granitowej i owocnej. Tego bym życzył społeczeństwu naszemu, nie wyłączając sądeckiego. Zdaje mi się, że złego nie powiedziałem nic. Owszem — to, co uważałem za stosowne — kończy p. starosta — i to, co obywatele powinni wziąć sobie do serca i do myśli. Reszta należy do was panowie, do prasy i pewien jestem, że mi pomożecie w moich szczerych poczynaniach.

— Tak... i żegnaj pana starostę i dziękuję mu za kradzież tak cennego dla niego czasu.

Znowu krótki, mocny uścisk dłoni i... wywiad, a raczej swobodna pogawędka skończona.

Tadeusz Szczecina.

Towarzystwo dramatyczne do miejscowego społeczeństwa.

Od dziesięciu lat pracuje Towarzystwo Dramatyczne na tutejszym gruncie. Jak rok długi, odbywają się codziennie próby w garderobie teatralnej do godziny 10 lub nawet 11 w nocy! Co miesiąc wystawia się na scenie Sokoła nową sztukę, a szereg prac pomocniczych absorbuje resztę czasu wolnego od zajęć zawodowych. Trzeba na to dużego zaparcia się siebie, dużej energii i prawdziwego umiłowania sztuki teatralnej. Rezultat pracy dziewięcioletniej wielki: 298 przedstawień miejscowych, a w tem 112 premier. Pod względem artystycznym — śmiejemy sobie pochwili — należymy od najlepszych zespołów amatorskich w Małopolsce, a kto wie, czy nie w Polsce wogóle. Porównywano nasz teatr z teatrami miast stołecznych, nie szczędono komplementów, za które byliśmy wdzięczni, — były bowiem świadectwem, jak społeczeństwo oceniało długoletnią i sumienną pracę Towarzystwa.

Niewątpliwie były momenty zachwiania się, chwilowego wyczerpania, niejednokrotnych niedociągnięć w grze lub w wystawie sztuki, — ale są to objawy, właściwe naturze ludzkiej. Każdy przecież przeżywa chwile zwątpienia i słabości, zanim powrotna fala energii nie pchnie go znowu do nowych wysiłków, ducha i umysłu.

Tak samo, a nawet tembardziej Towarzystwa, jako zrzeszenia ludzkie, przeżywają chwile wyczerpania i napływów energii; nicna takiej organizacji, któraby przez szereg lat szła jednostajną drogą swego rozwoju, zwłaszcza gdy jej członkowie pracują nie za pieniądze, ale ideowo... Ludzką rzeczą jest błądzić, — natomiast rzeczą społeczeństwa jest znaleźć wyrozumienie dla takich błędów i wspierać wysiłki organizacji na tyle, aby błędy powtarzały się możliwie rzadko.

Towarzystwo Dramatyczne było zawsze pupilem miejscowego społeczeństwa, cieszyło się stałą jego sympatją.

Wskazywano na Towarzystwo, jako na jedynie czynną narodowo-kulturalną placówkę w Sączu, — placówkę, która potrafiła skupić w swoim gronie ludzi o rozmaitych przekonaniach politycznych, pochodzących ze wszystkich zawodów i stanów społecznych, a związanych ze sobą szczerem i prawdziwym umiłowaniem Sztuki teatralnej. Dlatego też doceniając ważność swych zadań i obowiązków, w imię tej sympatii, jaką łączyła scenę z widownią, zwracamy się dziś z apelem do społeczeństwa, aby ono wsparło nasze wysiłki i nadwątlonym szeregiem dostarczyło nowych sił aktorskich.

Brak nam nowych członków!

Niewątpliwie, że rdzeń Towarzystwa, owa garść ludzi, która przed laty rozpoczęła pracę teatralną w Sączu, prawie nienaruszona tkwi na posterunku, ale rok rocznie ubywają jednostki, czy to skutkiem zgonu, czy przeniesienia, czy wreszcie skutkiem największej naszej wartości, a zarazem choroby, t. j. „amatorstwa“. Bo i amatorstwo obok wybitnych zalet ma swoją wielką wadę, a mianowicie: wyczerpanie. Aktor-amator gra tylko tak długo, jak długo w grze znajduje przyjemność; zaś gra sprawia mu przyjemność tak długo, jak długo potrafi wygrzebywać w sobie coraz to nowe elementy twórczości, jak długo stwarza coraz to nowe typy, pogłębia swoją technikę sceniczną i t. d. Im dusza bogatsza i talent większy, tem zapas energii starczy na dłużej. Ale gdy aktor-amator zacznie się w swoich kreacjach powtarzać, nuży publiczność („mamy go dość, zawsze ten sam“), a co gorzej: nuży samego siebie i wtedy niema takiej siły na świecie, któraby go pociągnęła do dalszej gry na scenie. Powtarzanie tego samego typu na tym samym stopniu doskonałości, obrzydza mu nieświadomie pracę, a ponieważ gaży nie bierze, wobec tego pod ładą pozorem wycofuje się z Towarzystwa, czasem więcej zrezygnuje, czasem mniej. Oto są główne przyczyny stałego kruszenia się „starych“ sił, podczas gdy nowego ich napływu nie było.

Towarzystwo Dramatyczne żywi nadzieję, że apel jego do społeczeństwa odniesie pożądany skutek. Wszak trudno przypuszczać, aby wszystkie siły zdolne do pracy scenicznej były już przez nas zużyte.

Zwracamy się tedy do tych wszystkich:

1) którzy pracowali na polu teatralnem w naszym lub w innym mieście: — do tych:

Spór o szkołę.

Zagadnienie organizacji szkolnictwa w Polsce wywołało liczne dyskusje na zjazdach, wiecach i w prasie. Pewnie koła społeczeństwa naszego nie chcą sobie widocznie zadać trudu wgłębienia się w meritum sprawy i przemyslenia takiej organizacji szkolnictwa, któraby wyszła na dobro przedewszystkiem młodzieży społeczeństwa i państwa, lecz wybiera drogę najniższego oporu, bez względu na to, jakie to pociągnie w przyszłości następstwa dla nauki i naszych stosunków kulturalnych.

Uderzono z różnych stron na 8-letnie gimnazjum, domagając się obniżenia 3 klas niższych i przyłączenia ich do szkoły powszechnej, — widocznie w tem przekonaniu, że to obniżenie 3 klas będzie wyrazem szerszej demokratyzacji szkoły.

Nie twierdzimy, że dzisiejszy ustrój szkolnictwa jest idealny. Jest wiele braków, które należy usunąć jak najrychlej, ale do nowego gmachu niekoniecznie musi się przystępować przez burzenie już istniejącego, zwłaszcza że zburzenie obecnej szkoły średniej pociągnie za sobą lukę, którą dopiero w przyszłości ma się zastąpić czemś, co nie wiadomo, jak będzie w praktyce wyglądało. Szkoła powszechna winna stanowić pewną organicznie jednolitą całość, winna dać szerokim masom społeczeństwa pewien całokształt wiedzy, zastosowany do naszych potrzeb narodowych i społecznych. Szkoła powszechna powinna być obszernym gmachem o silnych fundamentach i odpowiedniem nakryciu, a nie murami bez wykończenia. Istnienie jak najlepiej zorganizowanych i rozbudowanych szkół powszechnych nie wyklucza istnienia gimnazjum nawet w dzisiejszej formie. Że u nas liczba gimnazjów jest stosunkowo bardzo wielka, gdy równocześnie odczuwa się brak szkół zawodowych, to przecież nie wina 8-letniego gimnazjum. Czyż przez to, że nauka w gimnazjum będzie trwała np. tylko 5 lub 6 lat, powiększy się liczba szkół zawodowych?

Przypatrzymy się, jakie następstwa pociągnie obniżenie 3 klas gimnazjum.

Zwolennicy tej koncepcji twierdzą, że przez to uzyska się pole wolne dla szkoły powszechnej.

Domaganie się w imię hasła demokratyzacji obniżenia szkół wyższych należy uważać za pracę destruktoryjną. Szkoła powszechna to pewna wyżyna wykształcenia, którą powinien osiągnąć każdy. Szkoła średnia to budowla, wzniesiona na tej wyżynie. Domaganie się obniżenia 3 klas podbudowy gimnazjalnej, aby przez to zbliżyć szkołę średnią do powszechnej, to usunięcie fundamentów z pod szkoły średniej i obniżenie jej poziomu. Kamienie i cegły z fundamentów tej szkoły nie wystarczą na wyrównanie terenu szkoły powszechnej, a osłabiają budowlę i obniżą przez to poziom wykształcenia absolwenta szkoły średniej, a zarazem pociągną za sobą obniżenie i szkół wyższych.

Aby wyjaśnić dostatecznie cel rozpoczętej w tym kierunku walki z 8-klasowym gimnazjum, pozwolimy sobie zacytować wyjątek artykułu „Naprzodu“ z dnia 21 października 1926 r. Nr. 244.

„Jedynym motywem tej zmiany zamierzonej jest tylko chęć opanowania szkoły średniej przez bardzo liczne zastępy nauczycielstwa szkoły powszechnej, aby przez to podnieść swój stan społecznie jeszcze wyżej. Nie dobro państwa, nie wzgląd na rozwój kultury, ani na dziecko, dyktuje te dzikie pomysły, nawet nie zrealizowane jeszcze w Swoicach, gdzie także po 4-letniej szkole elementarnej zaczyna się stopień wyższy, średni“.

Zeszyty i bloki rysunkowe z marką „I P E L“ uznane za najlepsze

poleca

FIRMA JULJUSZ PHILLIP

Hurtownia przyborów szkolnych i kancelaryjnych - Lwów, Furmańska 9.

2) którzy nie występowali jeszcze na scenie, ale czują w sobie możność i chęć do pracy scenicznej; — do tych:

3) którzy mają ochotę i czas po temu, aby dopomóc w czynnościach technicznych i administracyjnych (zmiana i budowa dekoracji, rekwizytoria, kostiumieria, zajęcia gospodarskie i t. d.), — aby: ci wszyscy w jak najkrótszym czasie zgłosili się na członków Towarzystwa.

Zgłoszenia przyjmować się będzie codziennie przez cały miesiąc luty w lokalu Towarzystwa (Towarzystwo gimnast. „Sokół”, parter, garderoba Tow. Dramatycznego) w dni powszednie od godziny 7.30—8 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 9—10 rano.

Z dniem 15 lutego zostanie otwarty dla członków nowoprzyjętych kurs dramatyczny pod kierownictwem Barbackiego Bolesława i Komara Stanisława, który trwać będzie do końca bieżącego sezonu.

Za Dyrekcję Towarzystwa Dramatycznego:
Migacz Józef, sekret. Fyda Edward, dyrekt.

O honor Związku Inwalidów.

Jest już rzeczą jasną, że atak, a raczej perfidia i obłudna robota, wszczęta przez prasę lewicową i żywiły skrajnie radykalne, a biorące sobie za cel kierowników i założycieli Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, posiadała cechy i podłoże wybitnie polityczne. Związek Inwalidów, na opanowaniu którego tak zależy pewnym partjom i klikom politycznym, — nie zresztą dziwnego, bo liczy przecież 500.000 członków, — może i jest w stanie odegrać niepoślednią rolę podczas wyborów. Tu należy podkreślić, że Związek ten jest organizacją jedną z najsilniejszych i najlepiej sformowanych w Polsce.

O cóż zatem chodziło macherom politycznym, podejmującym zacieklą kampanię przeciwko kierownikom Związku, ludziom cieszącym się całkowicie zaufaniem członków? Odpowiedź nie będzie trudna.

Oto o zawładnięcie Związkiem, a ponieważ nie obeszłoby się przy tem bez rozbicia organizacji, o rozbicie Związku i wciągnięcie go do roboty wyborczej. A wiadomo przecież ogólnie, że na przeszkodzie w ugruntowaniu wpływów partji politycznych na terenie Związku, stał, właśnie, apolityczny charakter Związku. Ten charakter był solą w oku dla skrajnych żywiołów, a że chodziło tu o grę nie byle jaką, więc i „niebylejako” zabrano się do niej.

Sposoby i metody tej gry znają już wszyscy z pism dobrze. I wiedzą, dlaczego w tej właśnie, a nie innej porze rozpoczęła się niecna nagonka. Przecież ma nastąpić rewizja koncesji monopolowych, które mają przypaść inwalidom, wdowom i sierotom po poległych żołnierzach. Mimowoli nasuwa się pytanie, ile też zapłacili panowie koncesjonariusze za „trud”, podjęty w ich obronie.

Robota taka, podkreślamy, jest niegodna. Trzeba sobie wyobrazić, co się stało w razie rozbicia jedności inwalidzkiej. Oto zostałaby rzucona cała rzesza wdów i sierót wojennych na pastwę pokątnych doradców, niepowołanych adwokatów i politycznych szachrajów, którzy nie oglądając się na żadne skrupuły, wykorzystaliby te rzesze dla swoich osobistych i partyjnych celów. Cóż obchodziłoby ich, że szeregi niezaopatrzonych wdów i sierót wojennych cierpiałyby skrajną nędzę. Dla nich jeden cel istniałby tylko: pełna kieszeń.

Nie można ustrzec się przed domysłem, czy artykuły atakujące kierowników Związku Inwalidów, a nawet same Związki, czy powtarzamy artykuły te nie były płatne, bo chyba ideowo nikt nie podjąłby się zarzucać oszustwa człowiekowi, jakim jest pan Kantor, prezes Związku w Warszawie, kierujący przez 5 lat z górą organizacją. Zasługi tego człowieka są tem większe, gdy się zważy, że zbudowanie organizacji tak wielkiej, jak Związek Inwalidów na gruncie apolitycznym, nie jest rzeczą zwyczajną, i dalej, że wywalczenie ustawy inwalidzkiej, rewizji koncesji monopolowych, odparcie całej falangi zamachów różnych ministrów na prawa wdów i sierót, jest jego i towarzyszyków zasługą.

A jeśli chodzi o prestige Związku Inwalidów na forum międzynarodowym, to wystarczy nadmienić, że Związek Inwalidów przyczynił się walcnie do zorganizowania kongresu Fidacu i był gospodarzem na tym kongresie w Warszawie, zaś p. Kantor został wybranym wiceprezsem delegacji polskiej do Fidacu, w której na 10 członków byłych wojskowych było 6 inwalidów.

Wypada jeszcze na tem miejscu wspomnieć o nowo powstałej „Legji Inwalidów Wojsk Polskich”. Legja ta powstała z wyrzuconych członków Związku Inwalidów Rz. P. Cel tej nowej organizacji jest niedwuznaczny. Członkowie jej, to szerzyciele zamętu i burzyciele spokoju publicznego, którym chodzi nie o co innego, jak o podważenie autorytetu i spójności Związku bez względu na to, czy to inwalidom wojennym przyniesie korzyść, czy też nie i czy wyjdzie to państwu na dobre. By się zemścić, zabrali się

z gorliwością do pracy, która zyskałaby pochwałę, gdyby o dobrą sprawę chodziło.

I zrobili. Ale dużo złego. Może sobie ci panowie na razie sprawy z tego nie zdają, w każdym razie postąpienie ich jest godnem potępienia. Społeczeństwo osądzi ich samo. — Wartoby jeszcze zapytać w związku z nowo organizującą się „Legją Inwalidów Wojsk Polskich”, czy żołnierz-Polak, walczący w mundurze austriackim, pruskim, czy rosyjskim, nie był Polakiem i czy nie walczył on również i o Polskę.

Nikt chyba nie powie, że szedł on dobrowolnie w służbę zaborcy i pod jego znakiem krew swoją przelewał. Podkreślamy, że z krwi przelanej, tak przez żołnierza Polaka w mundurze austriackim, szynelu rosyjskim, czy pod pikielhaubą pruską zrodziła się wolność nasza. Jaki zatem cel ma organizacja, nosząca nazwę: „Legja Inwalidów Wojsk Polskich”?

Tego jednak, co zamierzali intrygantcy w swojej zakulisowej robocie, nie osiągnęli, albowiem Rada Związku uchwaliła dla władz tego Związku jednogłośnie votum zaufania, dając w ten sposób świadectwo czystych rąk ich członków. A mający odbyć się w połowie lutego w Krakowie kongres Inwalidów Wojennych z całej Polski wykaże niezbicie, jak oszczerzej roboty podjęło się kilkunastu ludzi, celem rozbicia wielkiej organizacji inwalidzkiej. Należy żywić nadzieję, że to się nie uda i że autorzy niecnej roboty otrzymają należytyą odprawę.

Kończąc te wywody, powtarzamy słowa jednego z kierowników Związku Inwalidów, że „rozwiązanie problemu inwalidzkiego może nastąpić bez szkodliwych dla państwa i inwalidów wstrząsów jedynie przy pomocy jednej wielkiej i zwartej organizacji”.

A organizacja ta będzie silną i zwartą tylko wtedy, gdy jak dotąd, będzie miała charakter apolityczny, bezpartyjny, gdy nie będzie zależną od niczych osobistych, ani partyjnych wpływów.

O ile nam wiadomo, poseł Reger z P. P. S. zajmuje się osobiście tą sprawą, a nawet ma wnieść interpelację sejmową. Ponieważ znamy p. posła Regera z jak najlepszej strony, zatem tem więcej przypuszczać należy, że dał się tu poprostu „naciągnąć” przez wyrzuconych członków Związku Inwalidów, — tem więcej, że przedstawili mu się jako ideowi lewicowcy, — podobnie jak oświadczała klubom prawicowym, że są zapalonymi ich zwolennikami.

Tak, więc, aby się zemścić, nie pożalowali nawet własnego honoru, udowadniając tem samem jaskrawo swoją dwulicowość.

Norbert Igłowski. (Kraków).

Objawienie.

Nowela.

(Dokończenie z Nru 5).

Postanowił zasięgnąć rady jednego z kolegów, dla którego żywił do obawy podobny szacunek. Człowiek ten bowiem nosił jaskrawe krawatki i pod nieobecność szefa wygłaszał bardzo mądre, dla Franka niezrozumiałe mowy.

— Pan pyta, nad jakie morze ma się udać?! — odparł wytworny kolega, marszcząc groźnie brwi. — Naturalnie nad polskie morze, na Heli!...

Franka ogarnęło dziwne uczucie. Ten kolega miał rzeczywistą słusność; naturalnie, musi pojechać nad polskie morze. Pytanie było wogóle zbędne, mógł to być sam wiedzieć.

Spakował w małej walizce tekturowej trochę gratów, ukrył zwitek banknotów w zanadrzu i udał się w podróż. W pociągu nie mógł usnąć. Twarda ławka odgniatła mu boki, w głowie uczuwał niemiły szum. Lepkie światło lampki gazowej spływało po zmęczonych twarzach towarzyszy podróży, wsłakając w każdą, pazurem losu, wyrżytą zmarszczkę. Wagon podskakiwał na zwrotnicach, chybał jak pijany i wystukiwał jakaś jednostajną, niesamowicie dziwą pieśń. Szyby w drewnianych ramach brzęczały do taktu, — wszystko było ożywione, nawet rzemień okienny melodyjnie uderzał o ścianę wagonu. Frankowi zdawało się, że słyszy zbliżający się szum morza, rozkoszne uczucie otulało całe jego ciało.

Przybył na miejsce śmiertelnie zmęczony. W najbliższej restauracyji spożył skromny posiłek, poczem, nie zważając na zmęczenie, wyszedł, by natychmiast ujrzeć morze. Nie spoglądał prawie na czyściutkie chaty kaszubskie, nie pytał o drogę, wiedział dokładnie gdzie jest brzeg morski, wyczuwał bliskość morza jakimś zmysłem skórnym.

Nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Ujrzał przed sobą piaszczysty pas wybrzeża, szeroki oddech morza zatchnął mu dech w piersi. Silny podmuch wiatru zerwał z głowy wyleniały kapelusz i rozwiął śmiesznie połę kurtki.

Zebrał resztki sił i z trudem dowlókl się do brzegu. Osunął się bezwładnie w piasek. Do jego uszu

wdzierał się wściekły ryk wód, fale językami piany zbliżały się chciwie do stóp.

Nieświadomie odnosił wrażenie, że głodne morze wyciąga wodne ramiona, by go przyhołubić do potężnej piersi i utulić na zawsze.

Godzina sunęła za godziną, opadając w głąb zapomnienia, a on siedział zapałszy. Jakieś dziwne, dotychczas niezbrane pojęcia kłębiły się w zakamarkach jaźni, coś się dobijało do wrót świadomości. Zaczął rozumieć wiele rzeczy. Szara przedza tępoty, spowijająca jego mózg, rzędła powoli, — pod podmuchem rzeźkiego wichru morskiego rozsiewała się zasłona ciemności.

Zrozumiał, że morze jest piersią narodu i że bez tej piersi naród istnieć nie może. Zrozumiał również i to — chociaż dotychczas nie wiedział właściwie, co to miłość Ojczyzny — że w to dzikie, północne morze zagłębiają się potężne kolumny, podtrzymujące dumny gmach Rzeczypospolitej, że te kolumny będą coraz ciśniejsze i niby pazury orla bronić będą wrogom dostępu.

Wszystko to Franek Gorczak swym tonym umysłem pojął, — roześmiał się radośnie, a potem zapłakał, jak wtedy w szkole, po przemowie dyrektora.

Zanurzał wypłynąć na morze. Podniósł się raźnie i ruszył wzdłuż wybrzeża. Wkrótce ujrzał kładkę drewnianą, wzniesioną się w morze, do której przylągniętych było kilka małych łodzi. W pobliżu kładki przechadzał się stary rybak.

Franek przystąpił doń i zapytał, czy może wynająć łódkę na jedną godzinę. Rybak obrzucił go szybkim spojrzeniem.

— Sam nan chce wiosłować?

Franek skinął głową, chociaż o wiosłowaniu nie miał pojęcia. Rybak zerkał z podejrzliwością na jego chuderlawą postać.

— Morze wzburzone, wiatr będzie silniejszy... — mruknął niechętnie.

— Nie szkodzi — nalewał Franek.

Rybak wzruszył ramionami i odwiązał łódkę. Frankowi zrobiło się nagle słabo, gdy znalazł się w łodzi. Czuł, jak ponrzedz cienie deski groźny żywioł obejmuje go drapieżnymi szponami. Machał z całych sił wiosłami, byle tylko oddalić się od brzegu. Widział, że rybak kiwa ręką i nawołuje, by zawrócić.

Lekka łódź spływała z fali na fale i oddalała się powoli od brzegu. Frankowi żyły pęczniały na skroniach, przed oczami wirowały ogniste koła. Kołysanie się łodzi przyprawiało go o nudności. Nieprzyzwyczajone do wiosel dlonie pokryły się piekącymi pęcherzami. Wiosła przesuwwały się ustawicznie w widełkach, musiał wyteżać uwagę, by ich nie wypuścić z omdlewających rąk.

Nie wiedział, jak długo wiosłował. Gdy wyprostował zbolęły grzbiet i podniósł głowę, ujrzał wokół spienione, wściekle grzebieńce fal, wyciągające ku niemu białe kły. Rozchełbotane wody podrzuciły łódkę, jak wąż łupinę. Rozjuszona fala podawała sobie tych kilka skleconych desek z złośliwą radością, zalewały jadliwą śliną, starając się dostać do wnętrza. W ryku wichru odzywały się ludzkie, jakby szydlwe głosy.

Zauważył, że się bardzo ściemniało. Zdało mu się, że niebo nagle się zniżyło i ciężko zawisło nad jego ramionami. Wicher poganiał czarne kłębowiska chmur, walił tęgą pięścią w spienioną powierzchnię morza, przesłakiwał z chichotem przenikliwym z fali na fale, przerzucając ciężkie zwalę wody.

Wielka fala uderzyła w bok łodzi i wydarła Frankowi wiosło. Pochylił się, by je przytrzymać i wtedy drugie wiosło wvchynęło się mu z ręki.

Nie przestraszył się bynajmniej. Osunął się na dno łodzi i oparł głowę o ławeczkę. Ogarnęło go rozkoszne zmęczenie, bezwładne członki tuliły się do wilgotnych desek. Porykiwanie wichru zamieniło się w cudowną, do snu kołyszącą melodię, jazgot fal w szelestliwą kołysankę. Ciemność opadała na oczy Franka.

Księżyc wysunął z za chmur nieśmiało oblicze. Delikatny snop mlecznego światła spłynął na cichnące wody, jakby czegoś szukając. Uspokojone fale zaśniły metalicznie, rozjuszony wicher ułożył do snu ciężkie cielsko.

Promień księżycowy w swej samotnej wędrówce napotkał małą łódkę i popieścił ją srebrną jaśnią. W tej łodzi leżał brzydki człowiek, o szeroko rozwartych, światłem przepojonych oczach i uśmiechniętych ustach...

KONIEC.

Włodzimierz Żelechowski (Kraków).

Niepoprawni.

Z za czarnej, ciężkiej chmury, pełnej gromów,
Wyrzało słońce groźne, obelżywe.
Czerwonym ślepiem przenikło do domów,
Zbadało ludzkie serca, krzywd wszelakich chciwe.
Zadrżało z gniewu; tak były ohydne!
Tak nienazarte w politykanii innych
Te serca ludzkie! A tak przytem biedne!
Więc groźne słońce, by ukarać winnych,
By ich przerazić dziwnymi znakami,
Okryło się z powrotem, lęk budzącą chmurą...

I było straszno, czarno i ponuro...
Ostrza błyskawic przewiercały serca:
Każdy ryk grznotu pódził myśl poprawy.
I truchlał człowiek: samych żdźcierców żdźciera.
I chciał być lepszym — własny przeniewierca.

Lecz gdy już zcichły elementów wrzawy,
Gdy wicher zmiatał podniebne kurzawy,
A słońce z ciekawości wychylało oko...

Wtedy to człowiek był już bez obawy
I swoich katów ryl złością głęboko;
Sam dziki, głupi i kat z katów krwawy.

KURSA SZOFERSKIE Inżyniera St. Dziewólskiego

w Nowym Sączu, ul. Kunegundy 1. 14.

Dla zawodowców i amatorów

wpisz na kurs wiosenny rozpoczęte, egzamina
na miejscu.

Hasło!!

Hasło!!

Swój do swego i po swoje

„NASZ PAPIER”

FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU
LWÓW - PIEKARSKA L. 32.

123

Z teki Donzuana.

Jaka żona być powinna.

Na to ważne pytanie daje ciekawą wiadomość
humorysta francuski, Maks Real, w książce wydanej
przez Calmana Levyego w Paryżu.

Żeń się — pisze on — z kobietą niższego od ciebie
wzrostu.

Nie żeń się z kobietą, nie umiejacą śmiać się serdecznie.
Charakter człowieka poznać można po jego śmiechu.

Nie żeń się z kobietą, której śmiech jest wymuszony.

Żeń się z kobietą, znającą się na żartach, umiejacą
cenić humor, patrzeć na ludzi i rzeczy z najlepszej strony.

Nie żeń się z kobietą, która wszystko potępia.

Żeń się z kobietą, znajdującą dla każdego człowieka
słowa usprawiedliwienia, skoro tylko zacznie kto oskarżać go w jej obecności.

Staraj się też dowiedzieć, jak zachowuje się twoja
narzeczoną, gdy ją obudzą nagle ze snu słodkiego.

Jeśli obudzi się z uśmiechem — ożeń się, jeśli
zaś zmarszczy czoło i zawoła z gniewem: Cóż znów, co się stało, — nie żeń się z nią.

Nie żeń się z kobietą, mającą wyuczone maniery
tak zwanego „dobrego towarzystwa”.

Młoda dziewczyna, zachowująca uśmiech dla obcych,
a złe usposobienie dla swoich, nie jest stworzona
do życia małżeńskiego. Dopóki jesteś narzeczoną,
traktować cię będzie życzliwie, — bo czyż nie jesteś
obcym. Możesz być jednak pewnym, że

skoro zostaniesz jej mężem, będzie cię traktowała
tak, jak pozostałych członków rodziny.

Kiedy odwiedzasz kobietę, która każe ci czekać
pół godziny, aby pokazać ci się ustrojoną, — nie żeń
się z nią; kiedy jednak wychodzi do ciebie ubrana
po domowemu, to jest wtedy osobą skromną i praktyczną
i żeń się z nią, — szczególnie jeśli nie będzie cię
przepraszała, że jest w negliżu.

Żeń się też z dziewczyną, która robi ojcu papierosa,
pilnuje porządku w jego gabinecie, siada mu na kolanach,
kręci mu wasy i daje różowy policzek do pocałowania.

Migawki.

Karły...

W każdym społeczeństwie spotykamy dwa typy
o specyficznym charakterze i umysłowości. Jedni to
ludzie, fizycznie i etycznie ugruntowani na pewnym
podkładzie kultury, to uosobienia czynu szlachetnego
i wyrobienia intelektualno-mysłowego. Inni zalet
powyższych od urodzenia pozbawieni — to karły,
pożałowania i litości godne...

Karły te z natury rzeczy bardzo nisko stojące —
nie tylko wzrostem — często trafiają w poziomy sobie
równe, a nawet nieraz i wyższe..., a wówczas
powstaje sytuacja równa niebezpieczeństwu igrania
z ogniem szaleńca, lub też żółtodzioba niedorostka...

Unieszkodliwić takie istoty wręcz szkodliwe dla
ogółu ludzi, to zrozumieć w starożytności Sparta-
nie, — terazniejszość za to jest zbyt dla nich łaska-
wą i pobłażliwą.

Bo proszę zważyć! Najpodlejszego gatunku, ety-
cznie i moralnie wyzute z wszystkiego co ludzkie,
karły takie osmielają się na profanację ludzi tam,
gdzie to połączone z ich niską koniunkturą samolub-
bów. Do karłów takich zaliczają się często i tacy,
którzy drogą deprawacji dorwali się nawet stopni
papierowych.

Lecz to jednostek, zaliczających się do ludzi,
niech nie zraża. Póki świat światem, ród karłów
istniał i istnieć będzie. Duch kultury natomiast i etyki
społecznej, którym owiani są ludzie, nie spłynie nigdy
na te najniższe istoty, którym na imię tylko...
karły.

Amen.

Ze świata.

Lotnictwo Stanów Zjednoczonych.

Podajemy za „Polską Zbroję”.

W okresie budżetowym 1926/27 Stany Zjedno-
czone przeznaczyły na cele lotnictwa morskiego
kwotę 22,296,288 dolarów, z której 12,362,000 dola-
rów użyte być mają wyłącznie na zakup nowego
materiału; pozatem wydawkowano w tym celu
4,100,000 dolarów z zastrzeżeniem, że wydatek ten
zostanie zaaprobowany przez kongres w r. b.

Lotnictwo lądowe otrzymało kwotę 15,256,694
dolarów, z czego na zakup nowego materiału prze-
znaczono 6,754,000 dolarów, oraz 3,100,000 dolarów
na dalsze wydatki.

Trzeba przytem zaznaczyć, że znaczna część
wydatków, dotyczących lotnictwa pośrednio, jako to:
koszty administracji ogólnej, służby zdrowia itp.
obejmują wyłącznie budżety wojska i marynarki,
nie wchodząc w rachunek wydatków lotniczych.

Nowością w systemie gospodarki lotniczej jest
rozłożenie programu budowy jednostek lotniczych
na okres pięcioletni, równocześnie do planu rozbudo-
wy floty morskiej, z jednoczesnym wprowadzeniem
programu stopniowego zwiększenia potrzebnego
personalu. Plan ten obejmuje okres od 1 lipca 1926
do 30 czerwca 1931 r.

Marynarka posiadać będzie wówczas 1000 samo-
lotów i wodnopłatowców, z których 300 znajdować
się będzie stale na okrętach, a 200 służyć ma do
obrony wybrzeży morskich. Corocznie 333 samoloty
czyli jedna trzecia liczby zastępowana będzie przez
nowe. Nadto przewidziana jest budowa dwóch ste-
rowców, o pojemności 6,000,000 stón sześciennych
i jednego sterowca próbnego o 2,000,000 stón pojem-
ności, przeznaczonych do doświadczeń w dziedzinie
aerostatystyki. Ogółem program przewiduje budowę
1614 nowych aparatów, przedstawiających wartość
85,078,750 dolarów. Do sumy tej dodać jeszcze na-
leży koszty, związane z odpowiednim powiększe-
niem personelu lotniczego, oraz koszty budowy ste-
rowców w kwocie 8,300,000 dolarów.

Lotnictwo lądowe posiadać będzie za 5 lat 1800
samolotów, z których jedna trzecia zastępowana bę-
dzie corocznie nowymi. Cyfry budżetu lotnictwa lą-
dowego obliczone są analogicznie do budżetu mor-
skiego.

Rozłożenie tego olbrzymiego programu na 5 lat
zapewni przemysłowi amerykańskiemu pracę na
cały ten okres.

KRONIKA.

Kalendarz: Sobota 29 stycznia — Franciszka Salez.

Niedziela 30 stycznia — Marty.

Poniedziałek 31 stycznia — Piotra Nol.

Biblioteki i czytelnie:

Biblioteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od
godz. 3.30 po południu.

„Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.

„TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.

„Czytelnia Kobiet: we wtorki i piątki od
5—6 wieczór.

„Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.

Nocne dyżury aptek. Od 30 stycznia do 6 lutego
apteka p. Jarosza.

Od 6 do 13 lutego apteka p. Nowakowskiego.

Pogoda. Trudno pisać o pogodzie; dziś po lodzie,
jutro w wodzie. Śnieg co prawda jeszcze pada, sypie
biały po cichutku, lecz już ciepło idzie — biada!
Coraz więcej młodym smutku. Jednak nie to — śmie-
szny przecież i naiwny ten ambaras: niemożliwym
jest dogodzić dzieciom i rodzicom naraz!

Minister Składkowski w Nowym Sączu. W so-
botę dnia 15 stycznia b. r. bawił krótko w Nowym
Sączu p. minister spr. wewn. Składkowski. Przyje-
chał od strony Zakopanego i Nowego Targu autem,
poczem po konferencji z miejscowym starostą Drem
Duchem, odjechał w dalszą podróż inspekcyjną w kie-
runku Gorlic, Jasła i Rzeszowa.

Osobiste. Dr Duch, starosta nowosądecki wyje-
chał w sprawach związanych z urzędowaniem do
Warszawy w dniu 23 b. m. Powrót jego spodzie-
wany jest na dzień 2 lutego.

Wojewoda krakowski p. Darowski bawił w nie-
dziele 23 b. m. w Nowym Sączu. Podczas krótkiego
pobytu miał konferencję z tut. starostą Drem Du-
chem. Wieczorem odjechał w kierunku Krakowa.

Z sali odczytowej. Odczyt prof. Folkierskiego
zgrupował w sali ratuszowej sporo publiczności ze
sfer kulturalnych miasta. Odczyt p. t. „Organizowa-
nie sił narodowych w Polsce i Europie” dowiódł
wielkiej znajomości stosunków na Zachodzie ze stro-
ny prelegenta, to też zgromadzona publiczność na-
grodziła go hucznymi oklaskami.

Łańcuch biblioteczny Związków Inwalidów w No-
wym Sączu. Prof. Jakubiczka Juliusz wezwany przez
p. Tadeusza Szczecińskiego, składa 8 dzieł i wzywa do
łańcucha p. prof. Iszkowską i prof. Józefa Gomółkę.

Niezwykła uczciwość. O wyrobionem poczuciu
obywatelskości i uczciwości wśród młodszej gene-
racji nowosądeckiej świadczy następujący fakt: Pan
Alfred Benisz, student III. roku praw, kupił w kiosku
pani Mrozowej, znajdującym się przy ul. Jagielloń-
skiej, kilka papierosów, t. zw. „cienkich”. Przez po-
myłkę nie zauważyła sprzedająca tego i wydała mię-
dzy „cienkimi” jednego „damesa”. Tu dla niewie-
dzących wyjaśniamy, że damas kosztuje 11 groszy,
podczas gdy cienki tylko 2 i pół grosza. P. Benisz
czestując „cienkimi” kolegów, ofiarował „damesa”
p. Kaz. Gołębiowskiemu, również studentowi III. roku
praw. Zauważył to jednak zawsze spostrzegawczy
p. Stefan Filipowicz, oddał ofiarowanego p. Gołę-
biowskiemu „damesa” p. Mrozowej, otrzymując
wzaniem 4 „cienkie” i 1 grosza z powrotem. Postą-
pienie p. F. wzbudziło zachwyt u obecnych w czasie
tego zdarzenia kolegów p. F., którymi byli np. Otton
Polaczka, Zygmunt Burde, Jan Dagnan Karol Wójci-
kiewicz, Tadeusz Szczeciński i wielu, wielu innych.

Zdarzenie to na terenie nowosądeckim nie jest
odosobnione. Świadczy ono w każdym razie chlubnie
o młodym pokoleniu naszego miasta.

Musisz być moja, bo cię kocham sztuko, powie-
działa pani Maria Filipowiczowa i zareżyserowała
sztukę L. Vautreuil tak znakomicie, że niewątpli-
wie społeczeństwo nowosądeckie pospieszy gro-
madnie na przedstawienie, tem więcej, że wystąpi
na scenie po dłuższej przerwie p. Artur Buczer, a
z nowych sił p. Dr Ehrenpreis. Reszta ról obsadzona
pierwszorzędnie. Wystawienie „Musisz być moja”,
będzie znakomitą atrakcją i da dowód, że teatr no-
wosądecki nie ustępuje scenom stołecznym. Czekaj-
my więc wszyscy na dzień 8 lutego. Bliższe szcze-
góły podadzą afisze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W nie-
dziele dnia 30 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali
Ratusza wygłosi referat Dr Marian Sokołowski na
temat: „Ochrona przyrody w Polsce i zagranicą”.

Dr Sokołowski jest asystentem botaniki profes.
Uniw. Jagiel. Szafera, prezesem sekcji botanicznej
Akad. Związku Sport. Od kilku lat zajmuje się ochro-
ną przyrody i w tym zakresie napisał parę inniej-
szych prac. Jako bardzo dobry prelegent, dał się już
poznać w kilku miastach, wygłaszając ten referat,
ilustrowany licznymi przeźroczeniami.

Wstęp 50 groszy, dla młodzieży 25 groszy.

Walne Zgromadzenie. Dnia 23 stycznia 1927 r.
odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła T.
W. S. W. w Nowym Sączu.

Sprawozdanie z działalności za rok 1926 przed-
stawił prezes prof. Gołachowski. Zaznaczył on, że

Rok 1926 był niezmiernie krytyczny dla szkoły, a to ze względu na sprawę ustroju szkolnictwa, jak i ustawę sanacyjną, która tak upośledziła na czas długi całe nauczycielstwo. Koło tutejsze liczy 63 członków, odbyło 16 posiedzeń ogólnych i cztery posiedzenia Wydziału, nie licząc licznych posiedzeń sekcji. Na posiedzeniach tych zajmowano się sprawami, związanymi z ustrojem szkolnictwa i nauczaniem, sprawozdaniami ze zjazdów ogólnych i okręgowych. Omawiano także sprawy czysto lokalne.

Dla szerszej publiczności urządzono w październiku Akademię ku czci śp. Jana Kasprowicza, nadto zorganizowano powszechne wykłady, których wysłuchało 2760 osób.

Od listopada 1926 r. urzęduje Koło pogadanki dla wszystkich szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich z zakresu historii i geografii Polski, oparte na przeżyciach. Pogadanki tych słucha tygodniowo ponad 1500 młodzieży. Całą akcją odczytową i urządzaniem pogadarek zajmuje się prof. Gołachowski.

Dla członków Koła odbywały się referaty na specjalne tematy.

Po sprawozdaniu kasowem, złożonem przez prof. St. Serafinę i dyskusji, przystąpiono do wyborów na rok 1927.

Prezesem został wybrany jednogłośnie prof. Gołachowski, do Wydziału weszli prof. Bujalski, dyr. Göttnann, prof. Krzanowski, prof. Niweliński, dyr. Pelczar, prof. Rzepa, prof. Śliwa, prof. Szeliński, dyr. Zieliński.

Kronika policyjna:

Kradzież. Złodzieje kieszonkowi skradli w czasie targu 25 h. m. Jadwidze Wolak z Chomranic kwotę 250 zł. z koszyka. — W tym samym dniu skradziono Siedlarzowi Wawrzyńcowi z Jamnicy pow. Nowy Sącz. portfel z legitymacją kolejową.

Przez nieostrożność zapalił się siennik w łóżku w mieszkaniu Milderowej Scheidl w Rynku. Ogień stłumiono nim Straż pożarna przybyła.

Poślukł się do nieprzytomności Jan Opoka z Chełmca w czasie saneczkowania się obok Zamku przy ul. Kazimierza Wielkiego. Dołożyły mu jeszcze młode bęcwały żydowskie, za którymi P. P. robi poszukiwania. Wobec tego, że wypadki podobne zdarzają się dość często, policja konfiskować będzie sanki niestosujących się do przepisów.

Kradzież. Skradziono st. weterynarzowi Chryśtanowi Stubrowi, zamieszkałemu przy ul. Lwowskiej wózek jednokonny. Za złodziejami poszukuje policja państwowa.

Aresztowanie tut. kupca Läsera Drängera nastąpiło pod zarzutem oszustwa. Dochodzenia prowadzi Sad Okręgowy w Nowym Sączu.

Co wyrabiła Wyrobcówna? Oto chodziła po domach oficerów i wyludzała różne drobne kwoty pod coraz to innymi nazwiskami. Została atoli zdemaskowana i pociągnięta do odpowiedzialności. Janina Wyrobcówna jest córką tut. kolejarza.

Uważajcie na dzieci! Trojanowska pozostawiła dwoje małych dzieci w domu, a sama poszła do miasta. Po powrocie spostrzegła w mieszkaniu pełno dymu. Wybiła więc szybę i zastała płonące łóżko. Przy pomocy sąsiadki udało się jej wynieść dzieci. Okazało się, że dzieci, pozostawione bez opieki, nabrały z pieca węgle i wysypały na łóżko, skutkiem czego zapaliło się. Rodzice będą pociągnięci do od-

powiedzialności sądowej za zaniedbanie dozoru nad dziećmi. Wypadek ten miał miejsce 15-go stycznia o godzinie 11 przed południem w domu p. Włodygi przy ulicy Długosza 63.

KRONIKA STAROSADECKA.

(St.) Osobliwe odkrycie. W tutejszym lesie odkopano w 1924 r. metalową kasę, mieszczącą wewnątrz dokumenta osobiste starosądeckanina, niejakiego Jana Pawła Szablikowskiego, który służył przed 100 laty na okręcie „Urania”, doznał wprost nieprawdopodobnych przygód, a mając lat 80, powrócił do rodzinnego miasta, by tu złożyć swe kości. Przed śmiercią zakopał w lesie najcenniejszy swój skarb, to jest wymienioną kasę. — Wytwórnia filmowa Paramount skorzystała z pamiątek sądeckanina i na tem tle osnuła przepiękny sensacyjny film w 8 aktach, p. t. „Wilk morski”, który zostanie wyświetlony w kinoteatrze „Wiedza” w Sokole w Starym Sączu w dniach 29 i 30 b. m. W sobotę 2 przedstawienia: o godz. 6 i 8 wieczór. — Film ten dla młodzieży dozwolony.

(St.) Ruch oświatowy. Dnia 23 b. m. w sali Tow. gimnast. „Sokół” staraniem tegoż Towarzystwa wygłosił p. dyr. Kaz. Płaczek odczyt na temat: „Geografia i ustrój Polski”. Odczyt ten i wogóle tego rodzaju pracę „Sokola” należy powitać z radością i uznaniem.

(St.) Muzyka i śpiew kościelny. W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 23 b. m. w kościele parafialnym o godzinie 8 rano wykonała orkiestra seminarjum naucz. męskiego pod wyborną batutą p. prof. Bol. Rzepy. Wiankę kołęd, zaś o godz. 9 odśpiewał chór uczniów szkół powszechnych, pod kierownictwem p. nauczyciela Kołdrasa, również kołedy.

(St.) Jarmark czy rzeźnia. Ostatnio w dniu 20-go stycznia, jako w dzień targowy, zgromadziła się kompania parobczaków w szynku, gdzie podpiwszy sobie dobrze, poczęła robić awantury. Od słów przeszło do pięści, od pięści do noży. Walka przeniosła się ze szynku na rynek. Pomimo usiłowań, nie udało ich rozbroić i dopiero kilku komnych policjantów zaprowadziło ład. Część bitników umknęła na widok policji, dwóch przyaresztowano.

KRONIKA PIWNICZAŃSKA.

Wycieczka narciarzy sądeckich. Onegdaj zawiątała do naszego miasteczka wycieczka, urządzona przez Sądeckie Tow. Narciarskie, z prezesem swym p. Stanisławem Traczem na czele. Fakt ten świadczy, że w narciarskich kołach Nowego Sącza przecieć zrozumiano, że jedynym z najlepszych terenów narciarskich w powiecie naszym, to teren na Eljaszówce (1024 m.).

Nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnimy na tem miejscu szerokim kołom i organizacjom sportowym Nowego Sącza, że w górnej części Eljaszówki, od strony Obidzy przedewszystkiem, możnaby na wielką skalę urządzić kursa dla początkujących, tembardziej, że nie jest to odludne miejsce.

Plan elektryfikacji Piwnicznej. Znany przedsiębiorca tutejszy, p. Leon Abläser, zamierza w najbliższych miesiącach zrealizować swój plan elektryfikacji całej Piwnicznej z okolicą. Myśl ta znaleźć winna uznanie ze strony społeczeństwa tutejszego,

tem więcej, że Piwniczna ma aspiracje na zdrojowisko.

Znowu kradzież. W zeszłym tygodniu dokonali nieznani sprawcy kradzieży na szkodę „Gospody Polskiej” w Piwnicznej. Sprawcy zachowując podczas swych złodziejskich operacji całkiem zimną krew, spożyli najpierw posiłek, złożony z wódki i kielbasy, by następnie obładowawszy się, wynieść towar, wartości kilkuset złotych. Zaznaczyć należy, że epidemia kradzieży niemało w ostatnich czasach Piwnicznej dokucza. Policja tutejsza prowadzi energiczne śledztwo.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, udało się sprawców kradzieży wykryć, czem sobie tut. posterunek wystawia pochlebne świadectwo.

KRONIKA NOWOTARSKA.

(Prus.) Dnia 5 lutego odbędzie się w salach „Sokola” staraniem Ogniska Nauczycielskiego okręgu nowotarskiego tradycyjny oplatek, a następnie zabawa taneczna, z której dochód przeznaczony jest na budowę kościoła w Nowym Targu.

(Prus.) Burzliwe Walne Zgromadzenie Członków Czytelnicy Katolickiej odbyło się w dniu 23 stycznia w lokalu własnym, gdzie dopiero po 5-godzinnych przemówieniach można było przeprowadzić wybory nowego Zarządu.

Prezesem obrano ks. Dra Karabulę, zaś zastępcą p. Chodorowicza Józefa.

Towarzystwo hodowców gołębi pocztowych urzęduje w dniu 2—4 lutego wystawę gołębi pocztowych, rasowych, królików, owiec i drobiu w lokalu „Strażnicy Pożarnej”. Ekspонатów zgłoszonych jest już bardzo dużo, gdyż wiele dalszych miast zgłosiło udział w wystawie. Prócz nagród będą dawane gołębie szlachetne, kury zielononóżki i kaczki pelikańskie, dar JWP. Zduniowej z Raby Wyżnej. Do Zarządu wystawy należy jako przewodniczący p. porucznik Małinowski, naczelnik stacji gołębi pocztowych przy D. O. K. V. w Krakowie i p. Dr Ptasz Karol, prezes Nowotarskiego Towarzystwa Hodowców gołębi. Protektorat nad wystawą przyjął JWP. Marchlewski, rektor U. J.

KRONIKA LIMANOWSKA.

Starosta limanowski p. Marossanyi wyjechał do stolicy dnia 23 b. m. Wyjazd ten pozostaje w związku z niedawną wizytą inspekcyjną ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego. Powróci około 2 lutego.

KRONIKA GORLICKA.

(F. O.) W niedzielę 27 lutego b. r. urzęduje Związek Inwalidów w Gorlicach uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego staraniem przewodniczącego Związku p. Feliksa Orchowskiego, sekretarza p. Edwarda Göhresa, skarbnika p. Tadeusza Wilczkiewicza, oraz całego szeregu innych członków Związku. Protektorat nad uroczystością objęli Łaskawie, b. prezydent Rady Ministrów hr. Dr Aleks. Skrzyński, hr. Ignacy Sołtan, ks. prałat B. Świeżykowski, oraz starosta Szczerzy Zachuta. Spodziewany jest przyjazd kilkuset przedstawicieli Związków Inwalidów Wojennych Rz. P.

Program uroczystości podany będzie w następnym numerze „Gonia Podhalańskiego”.

Dr Stefania-Romana Bilińska.

O astrologji.

(Dokończenie z Nru 5).

Także lata stoja pod wpływem pewnych planet.

Rok, w którym urodził się Chrystus, był rokiem słonecznym. Słonecznym był rok 1924. Rok 1926 był pod wpływem planety Merkurego, a nie, jak mylnie podawano w „przepowiedniach na rok 1926”, rokiem Wenus. Wenus „panowała” w r. 1925. Obecny rok jest rokiem księżycy i t. d.

I nad dniami tygodnia mają planety swój wpływ.

Również w każdym dniu każda planeta ma swoją godzinę, którą oblicza się według długości dnia.

Astrologja nie uważa planet za martwe istoty, globy nieżyjące. Są to wyższe istoty. Sama planeta stanowi ciało; duchem jej jest „Geniusz”, albo „Anioł”, jak wierzył filozof Fechner, uważając, że ziemia, której częścią my jesteśmy, jest naszym Aniołem. I właśnie ten Geniusz rządzący w danym dniu lub godzinie, przyciąga analogiczne mu (miniaturowo) dusze, które wtedy przychodzą na świat.

Według Agrypy (wiek XV.) każdy człowiek przychodzi na świat, jakby pod opieką trzech Geniuszów, t. zn. w sferze ich działania.

Właściwości I-go Geniusza (i odpow. planety), oznaczone z godziny urodzenia, mówią o głównych kolejach życia człowieka.

Właściwości II-go Geniusza, oznaczone z dnia urodzenia, mówią o stronie moralnej i umysłowej. (Według niektórych astrologów właśnie z godziny urodzenia).

Właściwości III-go Geniusza, oznaczone z miesiąca (także i roku) urodzenia, mówią o zdrowiu, wypadkach i t. d.

Horoskop w starożytności tworzone w ten sposób:

Wykreślano środek nieba, który stanowił punkt przecięcia ekliptyki z południkiem danej miejscowości (w której urodził się ten, któremu stawiano horoskop) i w tym punkcie wyznaczano „dom” X. (dziesiąty). Następne „domy” umieszczano w trzydziestu stopniach jeden od drugiego.

Chodziło teraz o to, w których „domach” znajdowały się planety, jakie było wzajemne ich położenie, jaki „aspekt” (spójrznie) jednej na drugą. Rozróżniano t. zw. pomyślne i niepomyślne aspekty. Pomyślnymi były: trygon i sextyl; niepomyślnymi: kwadratura i opozycja. „Połączenie” miało różne znaczenie. Połączenie z dobrą planetą wzmacniało dobre strony i osłabiało złe danej planety; połączenie ze złą planetą — odwrotnie. Dobrymi planetami był Jowisz i Wenus. Pośredniemi Księżyc i Słońce. Bardzo złymi Saturn i Mars. Merkury dobry z dobrymi, zły ze złymi planetami.

„Domy” z horoskopu mają nazwy, odnoszące się

do tych okoliczności życia, które astrolog przepowiada. Podaje łacińskie nazwy przyjęte w średniowieczu od Rzymian:

Vita, Lucrum, Fratres, Genitor, Nati, Valetudo, Uxor, Mors, Sapiens, Regnans, Benefacta, Daemon.

W starożytności, a potem w średniowieczu, istniały nadworne urzędy astrologów, którzy stawiali horoskopy nie tylko odnośnie do całego życia pewnych osób, ale i co do zdarzeń, zakładania instytucji, momentu zaczynania wojen i t. d.

Jeśli się całą astrologję wydobędzie z pewnych naleciałości, dodanych przez ciemnotę i zabobon, to jako nauka o tem, że „co jak na górze (w sferach wyższych, w makrokosmosie) jest jako co na dole”, że wszystko we wszechświecie jest połączone łańcuchem przyczynowości, że wszystko oparte jest na prawie analogii powszechnej: życia najdrobniejszego stworzenia z życiem wielkich planet, — życia najdrobniejszej iskry ducha, z duchem ogarniającym wszechświat, — to jako taka nauka ma prawo do rehabilitacji, do zajmowania się nią równie dobrze, jak alchemją, która ośmieszana do niedawna, zaczyna być rozumianą i której chemja, jej córka, przestaje się wstydić (dowodem teorja o przemianie pierwiastków).

OGŁOSZENIE.

Starostwo w Nowym Sączu ogłasza wakującą posadę egzekutora politycznego.

Zgłaszać się można od godziny 10—12 przed południem do dnia 15 lutego 1927 r. Pierwszeństwo mają wysłużeni wojskowi lub inwalidzi. Wymagane jest umiejętne pisanie i czytanie w języku polskim. Warunki wedle umowy.

Podpis nieczytelny.

Zakopane od A do Z.

(kap.) Wielkie nadużycia meldunkowe w Zakopanem. Władze uzdrowiskowe w Zakopanem zarządziły energiczną kontrolę pensjonatów, hoteli i domów prywatnych dla sprawdzenia, czy wszyscy przyjezdni są zameldowani. Uruchomiono specjalną komisję lotną w osobach zastępcy komisarza rządowego i przedstawiciela policji państw. Komisja już stwierdziła szereg nadużyć i przekroczeń w meldowaniu przyjezdnych, co spowodowało ukaranie wielu właścicieli pensjonatów i hoteli. Kontrola trwa nadal. W szczególności skrupulatnie badane będą peryferie Zakopanego, gdzie nadużycia meldunkowe są najczęstsze. Prócz grzywnien, w niektórych wypadkach sprawy przekazano do postępowania administracyjno-karnego.

(kap.) Lawina śnieżna w Tatrach zabiła 3 górali. Przed kilku dniami 3 górali z Witowa: bracia Jarosław i Czułtack udali się do lasu po drzewo w Dolinę Chochołowską, położoną w odległości kilkunastu kilometrów od Zakopanego. Podczas ścięcia drzew zawałała się na nich z pobliskiego wierzchu olbrzymia lawina śnieżna, która zasypała ich całkowicie. Poszukiwania za nieszczęśliwymi ofiarami podjęto dopiero dnia następnego na zarządzenie wójta Witowa, zaniepokojonego ich nieobecnością. Na poszukiwania wyruszyła ekspedycja 20 górali, którzy po długich poszukiwaniach odnaleźli jedną ofiarę tragicznego wypadku. Na ślad naprowadziło poszukujących rzenie komia, zasypanego częściowo tylko śnieżną lawiną. Dwie następne ofiary znaleziono dopiero po paru dniach, wysyłając dwukrotnie ekspedycje z 50 ludzi.

Lawina śnieżna, która pokryła ofiary, była niezwykle wielka, tak że nagromadzony z niej śnieg dochodził do 8 metrów.

Ofiary zostały wskutek tego straszliwie zmasakrowane. Pógrzeb ich odbył się onegdaj i zgromadził tłumy z okolicznych wiosek.

Jest to pierwszy w Tatrach wypadek tego rodzaju od 18 blisko lat. Ostatni porwany śnieżną lawiną zginął tragiczną śmiercią w dniu 8 lutego 1909 śp. Mieczysław Karłowicz. Najtragiczniejszą zimą w Tatrach była zima roku 1855. W roku tym zdarzyły się dwa śmiertelne wypadki w górach wskutek zasypiania śnieżną lawiną. Jednemu uległ 16-letni Bukowski, drugi pociągnął za sobą 5 ofiar — 2 gazdów i 3 młodzieńców góralskich. Księgi parafialne zgonów gminy Kościelisko, wspominające o tym wypadku, nie wskazują jednak jego miejsca. Jedynie starzy górale, pamiętający tragiczny ten wypadek, mówią, że zdarzył się on pod Ornakiem.

(kap.) Z zawodów międzynarodowych w Pontresinie. Jeden z zawodników, uczestnik ekspedycji polskiej, donosi nam z Pontresino:

Wskutek niepogody konkurs skoków został odłożony z niedzieli na poniedziałek dnia 17 stycznia. Zawody odbyły się w bardzo ciężkich warunkach, gdyż śnieg olbrzymimi płatami bił w oczy. Konkurencja była wyjątkowo silna.

Pierwsze miejsce zajął Norweg Carlsen, ustanawiając rekord skoczni (43 m., 59 m. i 65 m.). Krzeptowski Andrzej zdobył stosunkowo nieźle, bo piętnaste miejsce (33 m., 41 m. i 45 m.), Gąsienica-Sieczka zajął 23 miejsce (41 m., 56 m. z upadkiem i 60 m. z upadkiem), Żytkowicz zajął 25 miejsce (30 m., 34 m. i 35 m.).

W dalszym ciągu członek naszej ekspedycji donosi nam: Wyiechaliśmy na dalsze konkursy do Clusters, do St. Moritz i do Arrosa. Pozostajemy do 23 stycznia. Przyjmują nas nadzwyczaj gościnnie, przeznaczając nam luksusowe hotele.

Schwytywanie fałszerzy 5-cio złotych w Jordaniowie. Od paru dni już w Jordaniowie zaczęły krążyć fałszywe 5-cio złotówki, wywołując popłoch wśród miejscowych kupców. Zaczęto więc energicznie dochodzić źródła kolportażu i dopiero onegdaj zdołano uchwycić sprawców tego przestępstwa, którymi są Szymański z żoną i jego siostrą Jabłońską.

Wszyscy, jak się okazało, przyjechali umyślnie w celu puszczenia w obieg fałszywych banknotów, co im się przez dłuższy czas udawało. Ślady ich prowadzą do Łodzi, gdzie przypuszczalnie istnieje wielka fabryka fałszywych monet, rozsyłająca po całym kraju umyślnych kolporterów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policji z Makowa p. J. Malecki. Znalezionych fałszywych pieniędzy przy areztowanych jest około za 1500 złotych.

(kap.) 815 osób leczy się stale w sanatoriach zakopiańskich. W siedmiu sanatoriach w Zakopanem, które są zawsze przepelnione, leczy się stale 815 osób, mniej lub więcej ciężko chorych. Najwięcej posiada Dom Wychowawczo-Lecznicy dziecięcy uniwersytetu na Bystrem, dochodzących do 200. Po nim następuje Czerwony Krzyż i Sanatorium Zw. N. S. P. urządzone podług najnowszych wymogów higieny i techniki na miarę zachodnio-europejską. Z sanatoriów filantropijnych największym jest „Odrodzenie”, posiadające 3 własne wille, w których mieści się ponad 80 osób. Istnieją też prywatne lecznice fizjoterapii, roetngena i urządzenie do fototerapii. Między innymi lecznica Związku Lekarzy miejscowych, lecznica Dra Kotulskiego i lecznica Dra Karwańskiego.

(kap.) Fatalne skutki pijactwa. Onegdaj w porze południowej przechodnie na ulicy Kościeliskiej zostali zelektryzowani niezwykłym widokiem pokrąwionego człowieka, który biegł przed siebie, zataczając się. Zatrzymano go więc i oddano władzom bezpieczeństwa. Jak się później okazało, jest to niejaki Gogulski, muzykant tutejszej Straży Pożarnej, który upiwszy się, wszczął awanturę familijną. W trakcie tej awantury poprzecinał sobie arterie krwionośne, co spowodowało duży upływ krwi. Stan jego jest obecnie groźny.

(kap.) O budowę wielkiego sanatorium akademickiego w Zakopanem. W dniu 28 odbędzie się w Zakopanem zjazd delegatów Rady Naczelnej do Spraw Pomocy dla Akademika, w celu wyłonienia komitetu który będzie stał w ścisłym związku z tutejszym Kołem Przyjaciół Akademika. Jak dotąd do zadeklarowanych sum na zjeździe b. kuracjuszy i przyjaciół Domu Zdrowia Bratniej Pomocy w dniu 4 stycznia b. r. przybyła uchwała Walnego Zgromadzenia Zjazdu Związku Bratniej Pomocy we Lwowie o jednorazowym opodatkowaniu wszystkich akademików. Przypuszczalnie danina ta przyniesie około 700.000 złotych.

(kap.) Nowe opady śnieżne w Zakopanem. Po krótkiej odwilży spadł onegdaj w nocy obfity śnieg, który nadał Zakopanemu znowu charakter pełnej zimy. Warunki dla sportów i samy bardzo dobre.

(kap.) Po samobójstwach epidemja kradzieży w Zakopanem. W ciągu ostatnich paru dni kronika policyjna zanotowała szereg kradzieży tak w tutejszych sklepach, jak i domach prywatnych. Między innymi włamano się do sklepu p. R. na Bachledach, w którym ograbiono zupełnie wystawę sklepową. W innych wypadkach kradzieży dopuszczono się nawet w samym centrum miasta.

(kap.) Statystyka gości w Zakopanem. O rozwoju Zakopanego świadczyć może wybitnie zestawienie statystyki gości, meldowanych w ostatnich trzech latach. I tak w roku 1924 przybyło do Zakopanego 28.622 osób, w roku 1925 już 31.494 osób, w roku zaś 1926 — 35.206 osób.

(kap.) Narciarstwo jako składowa część wyszkolenia wojskowego. Narciarstwo, traktowane w wojsku do niedawna bardziej ze sportowego punktu widzenia, staje się obecnie składową częścią wyszkolenia wojskowego. Dowództwo 3 n. s. p. wydało już w tym kierunku szerokie zarządzenia. W Zakopanem utworzono wojskowy ośrodek narciarski pod dowództwem zasłużonego promagatora sportu narciarskiego w wojsku, majora Zietkiewicza. Ośrodek obejmuje, poza oddziałem wysokościowym, detaszowanym w Rytrze obok Doliny Kościeliskiej, oficerskie kursy narciarskie w Jaszczyrówce i sekcje doświadczalną, pod dowództwem kpt. Karskiego, czyniące próby w praktycznym zastosowaniu instrukcji narciarskiej dla wojska, opracowanej przez majora Zietkiewicza i kpt. Karskiego. Onegdaj m. odbywały się na Nosalu ćwiczenia próbne w narciarskiej służbie łączności.

Tegoroczne kursy oficerskie są dwotakie. Instruktorskie, których celem jest rozbudzenie umiejętności jazdy na nartach, oraz niedostawienie i wyczerpie metody jazdy na nartach. Tego typu odbył się już jeden kurs (od 1 do 15 bm.), drugi rozpoczął się dnia 19 i potrwa do końca bm. Drugim typem kursów jest taktyczno-ośrodkowy (rozpocznie się dnia 3 i potrwa do 28 lutego). Zadaniem jego jest przygotowanie do służby narciarskiej w czasie wojny, więc patrolowanie, podchodzenie na nartach i t. p. Ośrodek narciarski współdziała równocześnie z organizacjami sportowymi i przysposobienia wojskowego. W roku bieżącym prowadził kursy narciarskie Państwowej Szkoły Wychowania Fizycznego z Warszawy. Szkoły Wojskowej w Poznaniu i kurs przysposobienia wojskowego kobiet. W najbliższym zaś czasie odbędzie się jeszcze narciarski kurs przysposobienia wojskowego dla młodzieży wiejskiej.

Ody do tego dodać intensywną pracę wyszkolenia wysoko-górska oddziału detaszowanego w Rytrze, pozostającego pod dowództwem kpt. Ernesta Stillera, otrzymamy całokształt organizacyjnej roboty nad górskim pogotowiem wojennym, które miałyby szczególne znaczenie na wypadek konfliktu z Czechami.

(kap.) Wzmógł się napływ gości do Zakopanego. Jak wykazuje biuro meldunkowe Urzędu Klimatycznego w Zakopanem, wzmógł się w dniach ostatnich znacznie napływ gości do Zakopanego. Ody dotąd przeciętna ilość przyjezdnych dziennie wynosiła do 100 osób, ilość ta wzrosła o 100%.

KRONIKA GRYBOWSKA.

(R.) Towarzystwo Miłośników Sceny. Zawiazuje się tutaj Tow. M. S., którego celem będzie organizowanie przedstawień na scenie miejscowego „Sokoła”. Do grona członków czynnych (grających) mogą być przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy wykazują pewne zdolności sceniczne i bezinteresowną chęć do pracy. Utworzony zostanie kilkudniowy kurs sceniczny, na którym kandydaci zapoznani zostaną z najelementarniejszymi zasadami gry teatralnej.

(R.) Zabawa taneczna, urządzona staraniem Zarządu Tow. Gimnazjalnego odbędzie się we środę dnia 1 lutego b. r. od godziny 9 wieczorem w sali „Sokoła” grybowskiego. Na tę zabawę wybiera się cały Grybów. — Oprócz samych tańców dawnych i nowoczesnych w program wchodzić będą jeszcze takie niespodzianki, jak konkurs na najpiękniejszą kobietę i konkurs na najsympatyczniejszego mężczyznę, dalej inne atrakcje, jak poczta miłosna, handlowa i matrymonialna, kącik grafologiczny, w którym odbywać się będzie opisywanie charakterów z pisma własnoręcznego uczestników zabawy. Bufet dobrze zaopatrzony, orkiestra 1 p. s. p. z Nowego Sącza. Bilety wstępu w cenie 2 zł. od osoby. Dochód przeznaczony na cele pomocy naukowych gimnazjum prywatnego.

(R.) Z ruchu Ochotniczej Straży Pożarnej. Zarząd O. S. P. postanowił zająć się sprawą oświatową swoich członków poza ich ściśle fachowym wyowiczeniem. Zapowiedziane są na razie wykłady z dziedziny higieny, medycyny, historii kraju ojczystego, socjologii, literatury, pismoznawstwa i t. p. Zaproszono dotąd wybitniejsze siły miejscowe, między innymi ks. Filipczyka, prof. J. Pałkę, Dra Kohna, prof. Skale, prof. Soplicę. Niektóre wykłady i odczyty ilustrowane będą obrazami świetlnymi. W ubiegłą niedzielę odbył się już pierwszy wykład o historii pożarnictwa od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszych.

(R.) Nieszczęśliwy wypadek. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, postrzelił się w lewe płuco Antoni Zaradny ze wsi Florynka.

Dnia 24 b. m. odbyło się tu Walne Zebranie Związku Inwalidów przy udziale około 300 osób. Wybrano nowy Zarząd z p. Skalskim na czele. — Z ramienia Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie przemawiał na zebraniu p. Łobodziński.

Na uwagę zasługuje napiętnowanie przez zebranych ostatnich napaści pewnego odłamu prasy na Związek Inwalidów.

KRONIKA KRYNICKA.

Baczność posiadacze wili! Kołdry dla pensjonatów, wili i domów gościnnych na różnych watach. na czystej owczej wełnie, na puchu gęsini w najlepszych gatunkach, oraz pościel i bielizna łóżkowa i stołowa poleca najtaniej M. Szapira, Nowy Sącz, Jagiellońska 15.

Zmiany w Komisji Zdrojowej. W skład Komisji Zdrojowej wchodzi jako delegat właścicieli wili i realności p. Leon Vogel w miejsce Dra Emanuela Zarzyckiego.

Wieczór Leona Wyrwicza. Monotonję życia krynickiego urozmaicił swymi oryginalnymi „kawałami” znany w Krynicy humorysta p. L. Wyrwicz. Impreza odbyła się dnia 18 b. m. w sali kawiarnianej i zainicjowana została przez ruchliwego dzierżawcę restauracji w Domu Zdrojowym, p. Lubelskiego.

Zebrana publiczność wyrażała swoje zadowolenie huraganami śmiechu i rzesistami oklaskami dla wykonawcy.

Zawody narciarskie. Sekcja narciarska Krynickiego Koła Beskid P. T. T. urządza w dniach 13 i 14 lutego zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy. Prace przygotowawcze rozpoczęte.

Henio Domański w Krynicy. Znany humorysta p. Henio Domański przyjeżdża w pierwszych dniach lutego na występy do Krynicy, przywożąc z sobą duży zapas dobrego i zdrowego humoru, — tak bardzo w Krynicy pożądanego.

Z Komisji Zdrojowej. W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji Zdrojowej, w którym wziął udział po raz pierwszy nowy starosta nowosadecki p. Dr Duch. Przewodniczący Komisji p. dyr. Nowotarski powitał p. starostę odpowiednim przemówieniem, w którym podniósł życzenie, aby wzajemna współpraca przyniosła korzyści Zdrojowisku. P. sta-

rosta w odpowiedzi zapewnił o swej życzliwości dla Zdrojowiska i jego spraw.

Na porządku dziennym była sprawa orkiestry na sezon letni 1927 r., która jednak nie została definitywnie załatwiona. (Do sprawy tej powrócimy).

Omnawiano plan regulacji zdrojowiska.

Uchwalono wstąpienie Komisji jako członka do Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk Polskich i uchwalono 1500 zł. subwencji dla Krynickiego Koła „Beskid” P. T. T. na urządzenie zawodów narciarskich o mistrzostwo Krynicy, oraz zaopiniowano kilka podań o różne koncesje.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 17—24 stycznia:

Dom Zdrojowy: Aniela Trennerowa z Bożejowa, Janina Milde z Dąbrowy Górniczej, dyr. Piotr Rokosz z żoną z Krakowa, L. Stokorowa z Krosna, Helena Pelerseimowa z Krakowa, Zofia Pelerseimowa z Krakowa, inż. Antoni Starkiewicz z Dąbrowy Górniczej, inż. Wincenty Wobr z Krakowa, inż. Antoni Lewicki z żoną z Włocławka, Dr Franciszka Szyfmanówna z Warszawy, Izak Fernand z Lublina, Maria Łopucka ze Strzegonic, Izabela Drwęska z Karnówka, Stanisława Fichnowa z Łodzi, Eugenia Zielinowa z Łodzi. Dr Janina Nosowicz-Olszewska ze Lwowa.

Nowe Łazienki: Helena Mowszowiec z Łodzi, Irena Waygartówna z Warszawy, inż. Jan Kwaśniewski z Warszawy, inż. Apolinary Birnstein z Krakowa, Jadwiga Eborowicz z Ozorkowa, inż. Jerzy Wojnar z Katowic, Franciszka Bielińska z Warszawy, Jadwiga Glebiszowa z córką z Kłonów, ks. rektor Józef Kłos z Poznania, Eugenia Wrucka ze Złoczowa, Jan Stypiński z Warszawy, Joachim Kamergienier z żoną z Warszawy, prof. Leon Wyczółkowski z Krakowa, inż. Bolesław Grabowski z Grudziądza, Józef Kimłowski z Warszawy, Kazimierz Kamińskobrodzki ze Lwowa, Kazimiera bar. Dormusowa ze Lwowa, Jadwiga Gubrynowiczowa ze Lwowa, ks. Ludwik Paluch z Rychna, Lucjan Sikorski z żoną z Katowic, Wiktor Osuchowski z Warszawy, Bogusław Lubieński z Książa, Józefa Lawińska ze Lwowa, Franciszek Kryl z Warszawy, Stanisław Hirszel z Warszawy, Jan Potzer z Warszawy.

Dom Katolicki: Kazimierz Starkowski z Poznania, Jadw. Starkowska z Granowa, Wanda Gutsche z córką z Granowa, ks. Florjan Koziura z Warszawy, Stanisława Kucharska z Sosnowca, Janina Czechowska z Sosnowca, Włada Rowińska z Poznania, Marja Zielińska z Rudnopola, Irena Wozniakowska z Warszawy.

Pensjonat „Prez. Wilson”: redaktor ks. Adam Błaszczyk z Kielc, Jan Błaszczyk z Łodzi, Antonina Sosnowska z Warszawy, Symcha Holman z Warszawy.

Pensjonat „Szczerbiec”: Ludwik Sech z żoną z Białegostoku, Stefania Dąbrowska z Warszawy.

Pensjonat „Goplana”: Felicja Komornicka z Okalewa, ks. Michał Dydalewicz z Rozbórza Okraglego, Zbigniew Kosina z Sanoka.

Pensjonat „Siedlisko”: Władysław Brodnicki, Władysław Boguszewski z Janikowa, Janina Licińska ze Środy.

Plebania: ks. Józef Jedrychowski z Dąbia.

Willa „Gewont”: Franciszka Rutkowska z córką z Warszawy, Anna Gągołówna z Okocima.

Willa „Trzech Róż”: M. Siłski z Łodzi, Moszek

Lichtenberg z Warszawy, Rudla Szpielbaum z Warszawy, Otylia Herzigowa z Sanoka, Hindra Ham-burska z Łodzi.

Willa „Ufana”: Hugon Fried z Warszawy, Róża Tubiasz z Łodzi, Aniela Tubiasz z Łodzi, Gustaw Nowe z Łodzi.

Willa „Zofia”: Pelagja Kwiatkowska z Poznania, Marja Greiserowa z Poznania.

Willa „Krakus”: Paweł Lange z Łodzi

Willa „Herbst”: Małka Rottenberg z Warszawy.

Willa „Braunfeld”: Chawa Zofia Elson z Warszawy.

Kronika sportowa.

Znaczenie sędziego na zawodach piłki nożnej.

Drażliwą bolączką w naszym sporcie footballowym jest niewłaściwe nieraz zachowanie się graczy wobec sędziego, człowieka, który goni po boisku przez półtorej godziny, starając się opanować namiętności graczy. Gdyby nie sędzia, doszłoby na niektórych zawodach, a zwłaszcza o mistrzostwo, do ostrych zatargów, nawet i bóje. Temu zupełnie bezinteresownie wysiłajacemu się człowiekowi, który nieraz po błocie, podczas mrozu, śniegu i deszczu utrzymuje ład i dyscyplinę na boisku, są gracze wiele winni. Powinni go ocenić i odnosić się do niego, jak do przełożonego. Chociażby nawet sędzia popełnił jakiś błąd, to nie jest to tak wielkim grzechem.

Aby więc uchronić graczy i sędziego od waśni, należy przedewszystkiem zaznajomić graczy z prawidłami gry, i znaczeniem dla nich sędziego, a ci wtedy przyjmują, że ten człowiek czyni wiele dla nich dobrego.

Ciekawem jest również zachowanie się publiczności wobec sędziego, który nie może nigdy teje zadowolnić. Musimy jednak wyjść z tego założenia, iż tylko ten sędzia, który pozostaje obojętny na wszelkie krzyki i wyrazy etycznie brzydkie, pochodzące z ust rozrzuconej publiczności, utrzyma swą powagę i faktycznie gracze będą uznawali w nim człowieka zasługującego na miano kierownika footballowego.

Joter.

RZECZY WESOŁE.

Napoleon i kamerdyner.

— Ja jestem wyższy od cesarza — rzekł raz kamerdyner do Napoleona, nalewając mu wodę do mycia.

— Ty nie jesteś wyższy odemnie, mój kochany — odrzekł Napoleon — tylko dłuższy.

W szkole.

— Daj mi pan przykład ewolucji.

— Oto dzik. Przez obcowanie z ludźmi staje się świnia.

Możliwości.

— Idę teraz do sądu.

— Kiedy wrócisz?

— Sam jeszcze nie wiem; za dwie godziny, albo za dwa lata.

W restauracji.

Gość: Ależ ta kura jest stara...

Keiner: Po czym pan poznaje.

Gość: Po zębach!

Keiner: Przecież kura niema zębów.

Gość: Ale ja je mam!

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Lobodziński.

Sekretarz Redakcji: Tadeusz Szczeciński.

ŚLUSARZ MECHANIK, maszynista, energiczny i pracowity, poszukuje odpowiedniej pracy. Świadectwa na żądanie może okazać. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat „Gonca Podhalańskiego”.

WAŻNE!

WAŻNE!

dla Urzędów gminnych, architektów, adwokatów, budowniczych, właścicieli will, pensjonatów i wszystkich chcących budować.

Niedawno opuścił prasę

„ZBIÓR PRZEPISÓW BUDOWLANYCH”

obowiązujących w gminach wiejskich i mniejszych miastach i miasteczkach b. Galicji, ze szczególnem uwzględnieniem osobnych przepisów dla uzdrowisk (zdrojowisk), zestawiony i opatrzone uwagami oraz wzorami najważniejszych załatwień w sprawach budowlanych przez BOLESŁAWA KOBAKA, sekret. Rady powiatowej nowosądeckiej. Cena 6 złotych. Do nabycia w księgarni T. Jakubowskiej i R. Pisza w N. Sączu w urzędach gm. w Zakopanem i Krynicy-Zdroju, tudzież u nakładcy.

KOMUNIKAT.

Wydziału Towarzystwa Hodowców drobiu i gołębi w Nowym Sączu.

Wydział T-wa Hodowców drobiu i gołębi w Nowym Sączu zawiadamia niniejszem swych członków załączycieli z r. 1922—23, oraz ogół hodowców i miłośników hodowli drobiu, gołębi, królików i śpiewającego ptactwa domowego, że

WALNE ZEBRANIE

członków T-wa hodowców drobiu i gołębi w Nowym Sączu odbędzie się 6-go lutego o godzinie 13 (1 w południe) w sali Czytelni Mieszczańskiej, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 37.

Zarazem podaje do ogólnej wiadomości, że organizacyjno-towarzyskie zebrania członków T-wa odbywają się regularnie w każdą niedzielę i święta między 11 a 13 godziną w południe, w lokalu Czytelni Mieszczańskiej, Jagiellońska 37.

W tymże czasie tamże Wydział przyjmuje zgłoszenia nowych członków osobiście do następujących sekcji hodowlanych Towarzystwa: a) drobiu, b) gołębi pocztowych, c) gołębi rasowych i opasowych, d) królików i e) kanarków i śpiewającego ptactwa domowego.

Towarzystwo ułatwia i pośredniczy w nabywaniu gniazd zarodkowych drobiu, gołębi i t. p. krajowych i zagranicznych dla swych członków, a w miarę możliwości przydziela tymże bezpłatnie, za rewersem i t. d.

Wszelką korespondencję zamiejscową należy adresować na Wydział Towarzystwa: Nowy Sącz, Kunegundy 43, załączając znaczek na odpowiedź.

Za Wydział Towarzystwa:

Aleksander Józef, sekretarz.

A. Zemla, prezes.

DO SPRZEDANIA.

Dom murowany narożny dwu frontowy, składający się z 8-miu mieszkań po pokoju i kuchni.

Do zamieszkania 2 pokoje i 2 kuchnie, stajnia, wozownia, szopa z rajazdem i duże podwórze, 4 piwnice. Cena 2000 dolarów.

Adres:

ANTONINA ROLOWA, NOWY SĄCZ (Zatubińce) ul. Poprzeczna l. 1541.

PRACOWNIA KRAWIECKA DAMSKA

M. BŁACHUTA

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 16 wykonuje kostjomy, płaszcze, wierzchy do futer i suknie po cenach najniższych.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

Pracownię obuwia

w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej w domu W. Pani Piszowej w podwórzu.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące po cenach jak najtańszych.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Raczek.

Przyjmie chłopca do praktyki.

Pracownia kowalsko-stelmarska

Stanisława Tokarza

i Ferdynanda Jońca

ulica Gwardyjska Nr. 1428.

wykonuje na zamówienia powozy i wózki.

Gotowe na składzie wszystkie części do powozów jakoteż różne rodzaje kół suchych, boki do powozów.

Daje na raty.

Daje na raty.

KINO „WIEDZA”

W piątek 28, w sobotę 29 i w niedzielę 30 stycznia 1927 r.

Jubileuszowe arcydzieło wytwórni „Nordix” Realizacja 1926.

Potężny dramat zmagania dzikiego serca i egzotycznej miłości w 12-tu aktach

Najukochańsza żona Maharadży

W głównych rolach:

Qumor Tolnes Karlnna Bell Harry Peel.

Już od środy!

Już we środę!

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Goncu Podhalańskim“.

Pierwsza Nowosądecka chemiczna Farbiarnia Stefana Frankiewicza

jedyną w N. Sączu tego rodzaju, koncesjonowaną przedsiębiorstwo pod fachowo wykształconym kierownictwem.

Przyjmuje do farbowania wszelkie materiały w zakres farbierstwa wchodzące, jako to: płaszcze, kostiumy, ubrania, suknie, plusze, jedwabie, gazy jedwabne i t. p., używając do tego celu barwników pierwszych światowych km, nie działających ujemnie nawet na najdelikatniejsze materiały.

Wszelkie zamówienia przyjmuję wyłącznie w mojej pracowni przy ulicy Kroszewskiego Nr. 21. (za Kamienicą).

Zamówienia z prowincji przyjmuję i odsyłam pocztą w przeciągu 7-miu dni.

Restauracja i kawiarnia

„IMPERIAL“

NOWY SĄCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 14

Codziennie od godziny 8-mej wieczór

KONCERT!

Stanisław Bocheński

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 1. 46

Pracownia rymarsko-tapicerska, skład powozów, sani, wózków, i uprząży.

Wykonuje wszelkie roboty i reperacje w zakresie powyższy wchodzące.



OGŁOSZENIE.

Specjalny sklep towarów płóciennych

MICHAŁ BIRNBAUM

Kowy Sącz, Lwowska 16

sprzedaje wszelkie wyroby płócienne w gatunkach przedwojennych, jak:

szyfony, weby, dymki na pościel (w kwiaty i paski), zefiry, eksfordy, angin, czerwona weba na wyspy, ręczniki, prześcieradła, obrusy, garnitury ze serwetkami, chusteczki, ściertki, firanki i t. y.

po cenach konkurencyjnych!

P. T. Urzędnicy państwowi korzystają z dogodnych warunków spłaty.

Poszukuje się agenta z większą prowizją.

125

PIERWSZORZĘDNA I JEDYNA
W NOWYM SĄCZU przy ul. SZUJSKIEGO

PRALNIA NARODOWA

przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania oraz garderobę męską, damską i dziecięcą.

Wykonanie szybko i pod fachowem kierownictwem.

Z poważaniem
PIOTR JANIŚ.

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

ORZECZENIE NAUKOWE.

Ścisłe badania wykazały

ze

Bibułki i gilzy do

papierosów

z fabryki Altesse-Wisła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością

najlepszym francuskim.

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

ALTESSE i MOKKA

z fabryki Altesse-Wisła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością
najlepszym francuskim.

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

KRYNICA

W pobliżu nowych łazienek

Pensjonat prez. „Wilson“

Wszelkie wygody nowoczesne Poło-

żenie cudowne, kuchnia wysmienita,

koncerty radiowe.

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

Pracownia krawiecka damska

Ciażyńskiego Juliana

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 1. 25.

wykonuje wierzchy do futer, suknie,

kostiumy i płaszcze, po cenach naj-

niższych.

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125

125